

Łódź

**CENA NUMERU
20 gr.**

**Cena prenumeraty
w Łodzi**

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60694

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRAD

Wtorek 12-go kwietnia

Nr 101

Szczegóły głosowania w Niemczech

Berlin 10 kwietnia

O godz. 23.10 ogłoszone zostały oficjalnie następujące ostateczne wyniki wyborów z zastrzeżeniem błędów i omyłek: Głosowało 36.588.140 osób Hindenburg otrzymał 19.367.688 Hitler — 13.419.603 Thaelman 3.705.890 Unieważniono głosów 94.951

W porównaniu z poprzednimi wyborami dnia 13 marca stwierdzić należy przyrost zgórą 2 milionów głosów oddanych na Hitlera

Według zapewnień prasy głosy te oddali nie tylko Stahlhelmowcy ale częściowo i komuniści

Liczba głosów oddanych na kandydata komunistycznego Thaelmana znacznie bo zgórą około 1.200.000 głosów zmniejszyła się liczbę głosów oddanych na Hindenburga wzrosła nieznacznie bo niepełna o milion głosów.

Berlin 10 kwietnia

O dotychczasowych wyników sądząc Hindenburg jak to było oczekiwane zostanie zwycięzcą

Z zestawień cyfrowych okazuje się iż przyrost głosów Hitlera jest znacznie większy aniżeli Hindenburga co nastąpiło wskutek głosów niemiecko narodowych oddanych dnia 13 marca na Duesterberga a również i wskutek przejścia komunistów na stronę hitlerowców.

Zwiększenie się głosów Hitlera jest w niektórych okręgach wprost zdumiewające

I tak np. w Berlinie Hindenburg uzyskał przyrost 9.000 głosów podczas gdy Hitler 85 tys. w Dreźnie Hindenburg plus 16.000 Hitler plus 92 w Poczdamie Hindenburg plus 30.000 Hitler plus 108 tys. w Merseburgu Hindenburg plus 27.000 Hitler plus 77.000 w Hanowerze Hindenburg plus 36.000 Hitler plus 91.000 głosów.

Udział wyborców był znacznie słabszy niż w głosowaniu dn. 13 marca i wynosił o około 78 procent

Przebieg wyborów był spokojny

Berlin 10 kwietnia

Noc przedwyborcza obfitowała zarówno w Berlinie jak i na prowincji w szereg wypadków.

Policja berlińska dokonywała w lokalach hitlerowskich organizacji szturmowych rewizji które przeciągnęły się do rana w poszukiwaniu broni i nielegalnego materiału propagandowego.

Pomiędzy hitlerowcami i komunistami doszło do bardzo poważnych starć przyczem w okolicach dworca Szczecińskiego został zabity przez hitlerowców jeden komunista

O poważnych zaburzeniach donoszą również z Gamm gdzie kilkanaście osób od

niosło ciężkie rany.

Zarówno na prowincji jak i w Berlinie dokonano szeregu aresztowań których liczba w stolicy Rzeszy przekroczyła 200 osób

Berlin 10 kwietnia

W miejscowości Mysłiborz w Brandenburgii doszło po południu do starć między komunistami reichsbannerowcami i hitlerowcami Policja podczas interwenjowania musiała

użyć broni palnej.

Jest szereg osób rannych w tym dwóch policjantów.

Po zamachu na dr. Luthera

Berlin, 10.4

Z ogłoszonych przez policję szczegółów, dotyczących zamachu na prezydenta Banku Rzeszy, dr Luthera, wynika, że obaj aresztowani — dr Rosen i Werner Kertschner byli członkami partii narodowo-socjalistycznej, z której dopiero przed niedawnym czasem wyśpinali rzekomo z powodu różnic na tle politycznym.

W posiadaniu dr Rosena policja znalazła zaproszenie na kongres „Związku prawników narodowo socjalistycznych”

W czasie przesłuchiwania aresztowani odmówili udzielania wszelkich wyjaśnień co do motywów zamachu

Okazuje się że inspiratorem zbrodniczego czynu był dr Rosen, mężczyzna 59 letni pochodzący z Buenos Aires. Posiada on bardzo burzliwą przyszłość

Po przyjeździe do Europy ogłaszał w angielskich czasopiśmie artykuły, propagujące hasła reformy gospodarczej i finansowej w duchu radykalnego mutualizmu, którego twórcą był zmarły niedawno Sylvio Gesell komisarz do spraw finansowych bawarskiej republiki radzieckiej w r 1919

W poglądach swych Rosen zbliżał się bardzo do teorii ekonomicznych partii narodowo socjalistycznej, ogłoszonych przez Federację W zwalczaniu polityki finansowej rządu Rzeszy Rosen nie cofnął się przed oskarżeniem w październiku r ub dr Luthera o zdradę stanu, popełnioną rzekomo przez wydawanie zarządzeń, podważających majątek państwa Niemiec

Dochodzenie było wówczas przeciwko niemu umorzone przez prokuraturę

Dr Luther po zamachu nie przerwał podróży do Bazylei w Magdeburgu policja obsadziła dworzec i w czasie postoju przeprowadziła ścisłą rewizję wśród podróżnych poszukiując trzeciego uczestnika spisku, któremu udało się zbiedz

Ciągnięcie loterii państwowej

Premie po 5000 zł nr 719 38482 57873 58943 138697

5000 zł nr 122348

3000 zł nr 1187746

Po 2000 zł nr 20396 28235 33660 34944 36052 41121 44354 53637 58043 72613 74597 84007 91632 96033 98783 102295 117235 132132 132504 134583 145544 149895

Po 1000 zł nr 925 4619 5976 6144 13754 14784 21660 27457 27791 29399 37760 40757 41543 44790 45036 47950 48332 55417 56744 58574 59507 68520 70813 75249 77805 82071 82320 84083 87758 91027 94377 98766 102405 103160 112278 117380 123581 129344 133855 136451 137494 144763 146881 148456 153680 154413 154874 155413 156163 158862

Po 500 zł nr 479 1101 4977 7493 8860 9224 10570 10644 10944 12241 12374 12670 16328 16926 17441 20728 20776 21106 23106 25006 28194 28974 30744 31021 31746 33184 33234 33829 34604 35069 38346 38781 43431 44976 52358 52362 53330 53440 54644 55501 56626 57972 58332 59431

59792 60277 61366 62892 63190 64790 65545 66545 66566 67700 68163 68737 71669 75836 77908 85946 86114 86218 90360 91458 91586 91596 92668 91596 92668 94518 94989 95048 97523 102147 106529 110961 112340 112570 114885 115588 116807 118411 119300 11911 124735 124782 125124 127532 131374 132835 133896 137871 140038 141509 143637 144646 145913 146533 146810 149182 149484 150473 152459 154435 156274 158143 158958 159382 159788

Oszczędzajcie na elektryczności.

Nowy kawał

bandytów

Berlin, 11. 4.

Prasa donosi że Lindbergh po skomunikowaniu się osobistym z bandytami którzy uprowadzili jego syna i upewnieniu się o jego życiu zapłacił żądany okup. Pomimo to dziecko nie zostało zwrócone w umówionym terminie ani też w umówiony sposób. Wobec tego Lindbergh po upływie pewnego czasu podał policji numery banknotów, wręczonych jako okup. Numery te zostały przez amerykański urząd skarbowy podane do wiadomości banków.

Londyn, 10. 4.

Do Londynu nadeszły dziś rano potwierdzenia, że Lindbergh faktycznie dokonał wpłaty 50,000 dolarów. Wpłata tych pieniędzy nastąpiła osobiście przez Lindbergha w dniu 2-im kwietnia w domku wioślarskim na wyspie City Island, dokąd Lindbergh poleciał na swym aeroplanie. Sprawy uprowadzenia dziecka badać mieli każdy banknot oddzielnie czy jest prawdziwy. Następnie umówione było, że Lindbergh przeleci nad wyspą Marta Vineyard blisko wybrzeża stanu Massachusetts i przez zrzucenie kartki z aeroplanu wskaże miejsce, gdzie dziecko mogłoby być oddane na żaglówkę Lindbergha. Pierwsza próba tego kontaktu nie udała się z powodu złej pogody. Przy drugiej próbie przestępca zniechęcił być mieli obecnością policji i dziecko nie zwrócili, iż 50,000 dolarów ma być już w ich posiadaniu. Fakt ten wywołuje w Ameryce wielkie poruszenie.

Tupet Hitlera

Paryż, 10. 4.

Hitler w rozmowie z przedstawicielami dziennika "Paris Midi" oświadczył, że walka o stanowisko prezydenta Rzeszy niemieckiej nie jest bynajmniej celem jego partji, lecz jedynie etapem.

Niemcy przed upływem roku rozerwą traktat wersalski i plan Yanga, będą się domagać Śląska, Pomorza, Kłajpedy, Gdańska i innych utraconych prowincji.

Na zapytanie korespondenta francuskiego „Czy również i Alzacji z Lotaryngią?” — odpowiedział Hitler: „Dlaczegożby nie?”

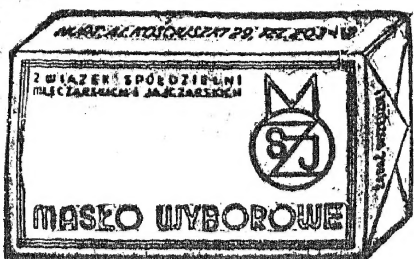
Hitler zaznaczył w dalszym ciągu, że po nowne uzbrojenie Niemiec nie będzie przed stawiało większych trudności, ponieważ „prze myśl po jego stronie, a banki będą znacjonalizowane”

Włamanie do szkoły

(a) Nocy wczorajszej do gmachu szkoły powszechnej Nr. 2 w Rudzie Pabjanickiej do konano zuchwałego włamania.

Niewykryci dotychczas sprawcy otworzyli drzwi wytrychem i dostawszy się do wnętrza gmachu szkolnego przedostali się przez poszczególne klasy do sali zebrań skąd skradli zainstalowany tamże aparat radiowy oraz dwa głośniki łącznej wartości 1500 zł.

Kradzież spostrzeżono rano i niezwłocznie powiadomiono policję która wdrożyła za włamywaczami poszukiwania.



Czy aresztują synów Kwinty? Orginalny wniosek adwokatów

Sledztwo w sprawie rozgłosnej afery Kwinty toczy się z niesłabnącą energią. W dniu dzisiejszym ma zapasć cecyzja władz śledczych co do ewentualnego aresztowania synów Kwinty, którzy rzekomo brali udział w ojcowskich machinacjach.

W sobotę specjalna komisja ukończyła numizmatyczną ekspertyzę zbiorów starych monet znalezionych podczas rewizji w mieszkaniu aresztowanej przyjaciółki i sekretarki Kwinty, Gourgulowej.

Wiele monet z wspomnianego zbioru od rzucono, a te, które pozostały, komisja oszacowała na ogólną sumę 80,000 zł.

Ciekawem jest, skąd zbiór ten znalazł się u Gourgulowej.

Wszystko wskazuje na to, że był on przez kogoś zastawiony w banku Kwinty i stąd śladem innych depozytów, przeszedł do prywatnego mieszkania dobranej pary, aby

nigdy już nie wrócić do prawdziwego właściciela.

Prawdopodobnie lada dzień właściciel tego zbioru zgłosi się do władz.

Z nader sensacyjnym wnioskiem wystąpiło do władz prokuratorskich kilku adwokatów, działających w imieniu grupy poszkodowanych.

Adwokaci ci złożyli prośbę, aby władze wstrzymały akcję prasy w sprawie afery Kwinty. Orginalny ten wniosek adwokatów motywują tem, że śledztwo nie jest jeszcze ukończonym i rewelacje prasy mogą mu w dużej mierze zaszkodzić.

Oczywiście wniosek ten władze odrzuciły, zaznaczając, że podobna interwencja nie leży w ich kompetencjach, a jednocześnie afery Kwinty jest tak olbrzymia, iż zupełnie zrozumiałem jest, że prasa poświęca jej tyle miejsca.

Plaga samobójstw

P. Moszczeńska omawia w „Kurjerze Warszawskim” plagę samobójstw. Łączy ją z kryzysem gospodarczym... Życie nasze dziś — pisze — podobne jest do okrętu wśród burzy.

„Ludzie pod pokładem czekają tylko, co się z nimi stanie, kiedy się to skończy i jak się skończy. Ci, co okręt prowadzi i obsługuje, muszą wciąż czuwać, zabiegać, śledzić każdy ruch okrętu, badać stan maszyn — nie mają czasu bać się o siebie. Gdyby wśród nich wyhuczała panika, okręt byłby stracony. Gdyby w ich duszach powstało mnienie, że kapitan stracił głowę, że nie wie, co robi, po płoch byłby powszechny.

Czy ofiarom obecnego kryzysu powie dziano, co mają robić, aby przetrwać? Czy wiedzą, jaką drogą, do jakiego celu płyną po tych skłębionych bałwanach, które już tylu pochłonięły i wszystkim za tonieniem grożą? Czy w mgle i ciemności

wśród coraz bardziej nieprzeniknionej gmatwaniny niespodzianek i zagadek ukazano im jakiś jaśniejszy cel, jakąś metodę, do której wspólnym wysiłkiem zmierzać należy, a dotrzeć można? Nic a nic. Wiedzą one tylko, że „muszą być ofiary” — i każdy czuje się predestynowany na ewentualną ofiarę. Może on, może ktoś inny, może dziś, może jutro dopiero utonie, aby drugim było trochę lżej przez jakiś czas... A potem? Kto dożyje, zobaczy, gdzie nas fala zaniesie.

Wytwarza się coraz powszechniejsze przekonanie, że dziś tego ostatecznego wyniku nikt nie sili się oddagać, przewidzieć przygotować.

Ta bierność i nieświadomość wśród szerego ogółu, ta bezplanowość steru, to istotnie przyczyny panicznej ucieczki od życia.

Niewątpliwie. Ale ostatecznym źródłem tej plagi jest — załamanie normalne.

Nieudana licytacja własnej żony czyli pomysły Heljodor

(a) Heljodor Błaszczyk, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 28 przed rokiem rozszedł się z żoną i po krótkich staraniach zdołał uzyskać separację, a następnie wyrok zasądający na jego korzyść od żony Marii pozostawione w mieszkaniu zajmowanym wyłącznie przez zone futra, bieliznę, garderobę i td.

Gdy w dniu wczorajszym Błaszczyk w towarzystwie komornika przybył do mieszkania eks żony, by odebrać pozostawione rze-

czy, spotkał się z niebywałym oporem

Zgromadzona rodzina Marii Błaszczyk, rzuciła się na przybyłego męża i poturbowała go dotkliwie uniemożliwiając przeprowadzenia egzekucji.

Zajęcie zlikwidowała policja, która sporządziła protokół i Marię Błaszczyk pociągnęła do odpowiedzialności karnej za niedopuszczenie do egzekucji, oraz kilku innych za awantury.

Jutro rozstrzygną się losy Frenkla O uniewinnienie podpalacza

Głośna w swoim czasie sprawa Józefa Frenkla przemysłowca łódzkiego oskarżonego o podpalenie swej fabryki przy ulicy Bodleskiej w celu uzyskania premji asekuracyjnej z stanie rozpoznana w dniu jutrzejszym w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie na skutek odwołania wniesionego przez obrońcę Frenkla adw. Forellego.

Sprawa Frenkla w początku przybrała dla oskarżonego niepomysłne kształty albo wiem dochodzenie prowadzone było w trybie

doraźnym.

Następnie po ustaleniu pewnych faktów śledztwo skierowano na drogę zwykłą, następnie zaś Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Frenkla na 5 lat więzienia.

Adw. Forelle od wyroku tego złożył odwołanie w którym wskazując pewne luki w śledztwie nie dające pełnej gwarancji winy oskarżonego domaga się uniewinnienia Frenkla.

Groźne ostrzeżenie

Półmiliardowy deficyt w perspektywie

Rok budżetowy 1931/32 skończył się dn. 31 marca br. Nieznane są jeszcze cyfry wydatków i dochodów za kwiecień, ale już wyniki za 11 miesięcy dają dostatecznie wyraźny obraz o całym roku.

Jak wiadomo, w ciągu jedenastu miesięcy Rząd wydał 2.242 milionów. Dochody nie licząc pożyczki z Banku Polskiego, wyniosły 2.063 milionów, co oznacza deficyt w sumie 179 milionów. Za cały rok deficyt ten dojdzie z pewnością do 200 milionów.

Z przemówień rozmaitych polityków sanacyjnych dowiadujemy się często, że deficyt budżetowy — i to znacznie większy — mają także inne państwa. Wprawdzie dla głodnego małą pociechą jest, że i drugi nie ma co jeść, ale należy przyznać, że nie sam deficyt i jego wysokość stanowi trudność naszej gospodarki budżetowej. O wiele ważniejszym jest tutaj fakt silnego z roku na rok spadku dochodów skarbowych, skutkiem czego — przy sztywności wydatków — grozi nam chroniczny stan deficytowy.

W latach 1928/29 i 1929/30 dochody skarbu sięgały 3 miliardów, co pomimo znacznych przekroczeń wydatków, pozwalało jeszcze na tworzenie pewnych rezerw. Ale w r. 1930/31 dochody wynosiły tylko 2.748 milionów, co w porównaniu z rokiem poprzednim oznacza spadek o mniej więcej 10 procent. Na skutek tego mieliśmy pierwszy od pięciu lat deficyt budżetowy w sumie 62 milionów.

W roku 1931/32 dochody osiągną sumę 2.250 milj. czyli że w porównaniu z poprzednim rokiem spadną znowu o 18 proc. Spadek ten przy równoczesnych oszczędnościach w wydatkach mógłby być uznany za objaw pewnego obniżenia śruby podatkowej w stosunku do życia gospodarczego. Niestety szcze gółowe cyfry przekonają nas o czym innym.

Nie wszystkie dochody skarbowe obniżyły się równomiernie. Jeśli poszczególne cyfry preliminowane w budżecie na rok 1931/32 przyjmiemy za 100, to za jedenaście miesięcy mamy w różnych źródłach dochodowych następujące wyniki:

podatki pośrednie	84,7
podatki bezpośrednie	77,6
opłaty stemplowe	75,5
monopole	70,6
cia	40,1

Ponieważ za ten sam okres wydatki wyniosły 78,2 proc. budżetu, przeto gdyby wszystkie źródła dochodowe dopisały tak, jak podatki — deficytu nie byłoby. Zawiodły dochody z cel i monopolu i to jest powodem 200 milionowego deficytu.

Ale ostatecznie ten deficyt będzie pokryty z rezerw i „jakoś to będzie”. O wiele ważniejszą jest sprawą nowego budżetu na rok 1932/33. Zachodzi pytanie, jak na podstawie wyników roku 1931/32 przedstawia się budżet na rok 1932/33?

Trzeba otwarcie powiedzieć — twierdzi „Lech” — że niedobrze. Nowy budżet już według uchwały większości sejmowej zamyka się deficytem w sumie 75 milionów. Ale tu trzeba zaznaczyć, że dochody w tym budżecie oznaczone są na 2.377 milionów, a zatem o przeszło 100 milionów więcej, niż dał rok u

biegły. Słowem, w roku bieżącym grozi nam deficyt półmiliardowy.

Warto przypomnieć, że nieuchwalony budżet (z powodu zamachu) min. Zdziechowskiego na rok 1926 wynosi około 1.700 milj. i że wydatki rządów pomajowych w pierwszym roku ich gospodarki wyniosły — 1.975

milionów.

Jakże te cyfry bliskie są obecnej kryzysowej rzeczywistości! O ile łatwiej byłoby „przeżyć” kryzys, gdyby w latach dobrej koniunktury nie nastąpiło rozdzienie budżetu przez radosną twórczość

—

Szkodliwość opozycji

Bezpośrednio po triumfach wyborczych w r. 1930 ogłaszano przy każdej sposobności, że wbrew atakom opozycji Polska ma pełne zaufanie świata finansowego, gdyż ma większość parlamentarną, „jedyną w Europie”. Podobne poglądy wypowiada się i teraz. Sanacyjni „Dziennik Poznański” z dn. 7 bm, pisze z okazji dyskusji w prasie francuskiej w sprawie pożyczki dla Polski:

— „Kraj nasz jest w tej chwili silny, ma mocną władzę i skonsolidowane podstawy rozwoju — to przede wszystkim przemawia do zagranicy. Okoliczność natomiast, co się dzieje o naszej polityce wewnętrznej „Robotnik” lub „Gazeta Warszawska” — nie posiada dla decydujących czynników zagranicznych najmniejszego znaczenia”.

Inaczej jednak pisze „Czas” krakowski. Z okazji nieudzielenia pożyczki Polsce, cytując znany artykuł socjalistycznego dziennika „Populaire”, ten organ konserwatystów sanacyjnych daje nauki naszemu obozowi, że

— „agitacja niehamowana obywatelskim poczuciem odpowiedzialności — może być wyzyskana dla celów antypaństwowych... Tę właśnie poczucia brakuje całej opozycji, dla której każdy sposób jest dobry, byle rządy obecne zniesławić, zohydzić przez to osłabić.

Ze przytem często może ucierpieć interes państwa, nad tem przywódcy opozycji widocznie nie zastanawiają się wcale. Nic dziwnego, że z ich arsenału czerpią broń przeciwko Polsce nasi nieprzyjaciele”.

A więc szkodzi opozycja zagranicą, czy nie szkodzi — powinni się ci panowie porozumieć, by pisać jedno albo drugie. Zarzut, że opozycja przeszkodziła udzieleniu pożyczki, mógłby wbić w dumę niejednego opozycjonistę. Ale ta duma byłaby nieusprawiedliwiona. Naszem zdaniem, gdyby w Polsce wo góle opozycji nie było, gdyby nic nie wolno było mówić w Sejmie, a prasa opozycyjna byłaby zamknięta, to uzyskanie kredytów za granicą byłoby jeszcze trudniejsze.

Nie powiodło się we Francji i trzeba znaleźć „kozła ofiarnego”. Ma być nim opozycja, która mówi i pisze złe rzeczy o rządach w Polsce. Chyba gdzieś na zapadziej prowincji może sobie ktoś wyobrażać, że zagraniczni kapitaliści wykorzystują to, co pisze o rządzie opozycja i na tej podstawie decydują o udzieleniu kredytów, lub o ich odmowie... Każda opozycja złe pisze o rządzie — jej głosy wtedy tylko mają jakiś walor, gdy mówią prawdę. A o tem, co się w Polsce dzieje, za granicą wie lepiej, niż prasa opozycyjna. Ma ona swoje własne informacje.

Finansista zagraniczny swój pogląd o kraju, o jego zdolności kredytowej, układa przede wszystkim na podstawie cyfr: bilansów banku emisyjnego, statystyki handlu zagranicznego, zestawień z wykonania budżetu itd. Te cyfry mają rozstrzygające znaczenie. Powtóre wymownym bardzo dla niej jest także i brak niektórych cyfr, np. bilansu rezerw skarbowych — milczenie w tym zakresie ni

podnosi kredytu państwowego. Po trzecie za granicą finansisci orientują się wedle osobistego kontaktu z przedstawicielami finansów polskich, o których wiedzą i których znają. Wiedzą o prezesach banków państwowych, stykają się z różnymi stałymi i doraźnymi delegatami finansowymi. Daleko więcej to znaczy, niż najzłośliwsza nawet opozycja.

Zarzuca się nam, że w naszej krytyce nie mamy poczucia odpowiedzialności, gdyż zwalczamy rząd. Oczywiście, że go zwalczamy — nakazuje nam to poczucie odpowiedzialności za losy narodu i państwa. Mamy głębokie przekonanie, że gdyby to, co jest obecnie w Polsce, trwało dłużej, byłoby jeszcze gorzej. Staramy się oddzielić rządy, grupę rządzącą od państwa, nie uważamy, by z nią nierozdzielnie była związana przyszłość narodu. I w tem znaczeniu chcemy szerzyć zaufanie kraju i zagranicy. Dlatego jesteśmy optymistami. Ci wszyscy, którzy chcieli nas postawić poza nawias życia politycznego w Polsce, którzy usiłowali wszelkimi sposobami nas wytepić, zniszczyć, którzy chcieli świat przekonać, że poza nimi niema już nikogo w Polsce, nie powinni chyba mieć pretensji o nasze stanowisko.

Nie mogą oczekiwać, że będziemy uprawiali „liberynę” opozycję. Tę funkcję spełniają konserwatyści sanacyjni. Nikt im tej roli nie zazdrości, ale niechaj nam nie dają nauk moralnych.

ROMAN RYBARSKI



Humor

DWAJ BADACZE

— W wykopaliskach, w których brałem udział w okolicach Rzymu znalazłem druty metalowe. Dowodzi to, że dawni Rzymianie znali już telefon.

— A ja w wykopaliskach, któremi kierowałem w Atenach, nic nie znalazłem. To dowodzi, że dawni Grecy znali już radio.

O 1-szej W NOCY.

Przejezdny: Czy mógłby mi pan powiedzieć, którą linią tramwajową dostanę się na dworzec?

Miejscowy: Dwójką.

— A czy odjeżdża stąd?

— Tak, stąd.

— Serdecznie dziękuję, a czy nie wie pan, o której przyjedzie następny tramwaj?

— Owszem, jutro rano o siódmej.

PRZEKUPSTWO.

— Roza tem dopuścił się pan zbrodni przekupienia urzędnika.

— Nic o tem nie wiem, panie sędzio.

— Jakto, przecież dał pan pou policyjnemu kawał kiełbasy.

Nowe wykopaliska archeologiczne w Grecji

Przed kilku dniami na stockholmskim rynku księgarskim ukazało się bogato ilustrowane sprawozdanie z przebiegu badań szwedzkiej ekspedycji archeologicznej która pod przewodnictwem prof. A. W. Perssona natrafiła w Grecji na wiele cennych wykopalisk z epoki przedhistorycznej.

Znaczną część trofeów zawdzięcza ekspedycja szwedzka przypadkowi. Decydującą rolę odegrał tu pewien Grek oberżysta, który jacił wszystkich archeologów całego świata zjeżdżających do Grecji. Pewnego dnia wybrał się ów Grek do niedalekiej wioski górskiej położonej u stóp wzgórza i niedaleko drogi zobaczył jak wieśniacy kopiąc w ziemi trudzą się by wydostać jakiś ogromny głaz, potrzebny im widocznie do budowy kościołka.

Coś tknęło Greka, znajomka archeologów że pod tym głazem wrosłym w ziemię muszą znajdować się skarby. Zawrócił tedy z powrotem do miasta, gdzie właśnie gościła orze jazdem ekspedycja prof. Perssona. Badania archeologów całego świata tu jedną ze ścian ogromnego grobowca. Po wyjęciu ścian znaleziono we wnętrzu grobu dzbanki, łańcuchy, oręże, ogółem około dwustu sztuk przedmiotów ze szczerzego złota, oraz resztki zbutwiałych tkanin ze lnu i z kobiecych włosów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa grobowiec ten był miejscem wiecznego spoczynku jednego z przedhistorycznych królów mykeńskich.

Stolica starożytnej Nubji

W czasach przedhistorycznych i w pierwszych okresach historycznych, Egipt i sąsiedni kraj nubijski, były ściśle związane. Ludność obu tych krajów należała do jednej i tej samej rasy (hamickiej). Jednak w końcu IV tysiąclecia przed Chr. nastąpiło rozluźnienie. Egipt osiągnął w tym czasie najwyższy punkt potęgi, gdy Nubja zatraciła swoją kulturę.

Do zubożałej i prawie wyludnionej doliny Nilu w rejonie dolnej Nubji, w drugiej połowie III-go tysiąclecia, to znaczy, gdy rozpadło się cesarstwo egipskie, przybyła nowa ludność. Byli to ludzie pochodzenia hamickiego, lecz z lekką domieszką krwi murzyńskiej. Nowi mieszkańcy rozwinęli b. szybko swoją kulturę różniącą się od egipskiej. Skąd ta nowa ludność przybyła dotychczas nie udało się ustalić. Wiadomo jedynie że nie posiadała ona własnego piśmiennictwa a literatura egipska o niej milczy. Ślady tej nowej kultury sięgają na północy do Chattara (na północ od Asuanu) i na południe od Farasu (niedaleko granicy Sudanu angielsko-egipskiego). W czasach późniejszych Egipt, który znowu się wzmocnił podbił Nubję i założył tam fortece i miasta.

Największym i najpoważniejszym było to miasto Aniba. W czasie najścia Hyksów

na Egipt Nubja przejściowo odzyskała niepodległość, lecz ostatecznie uległa się od egipskiego dopiero w końcu drugiego tysiąclecia.

Wiadomości podane powyżej, potwierdzają zabytki, znalezione w ciągu lat ostatnich podczas prac wykopaliskowych w Anibie. Prace te pozwoliły ustalić że starożytna ludność Nubji mieszkala z początku w namiotach a później nauczyła wznosić stałe budynki. Nubijscy używali naczyń glinianych i posługiwali się narzędziami z krzemienia. W grobach których znaleziono około 100, trupy są ozdobione łańcuszkami i bransoletkami z kamienia i złota. Często przy boku trupa miedziane lusterka, muszle z czarną szminką i t. d. Na licznych zwłokach ustalono że były pofarbowane na czerwono, gdyż w czasach przedhistorycznych rozpowszechniony był zwyczaj malowania twarzy lub na wet całego ciała zmarłego czerwona farbą, by nadać mu w ten sposób wygląd człowieka żywego.

Z pośród znalezionych w znacznych ilościach naczyń glinianych wyróżniają się płaskie gliniane talerze ozdobione różnokolorowymi figurami geometrycznymi.

Uciekinierzy z Sowietów nad Sekwaną

W tych dniach przybyli do Marsylii uciekinierzy z Rosji sowieckiej, o których fantastycznej odysei doniosły depesze. Jest to grupa złożona z 373 osób narodowości niemieckiej, należących do sekty menonitów. Za panowania Katarzyny II przybyli potomkowie baptystów i osiedlili się na północy, tworząc duże skupienia sekciarskie. Zajmowali się przeważnie uprawą roli, a że prowadzili patriarchalny tryb życia i odznaczali się pracowitością więc tak sobie zaskarbili sympatię miejscowej ludności że nawet Lenin po zostawieniu w spokoju Za caratu otrzymali przywilej, mocą którego zwolnieni byli od służby w wojsku, gdyż wiara ich zabraniała posługiwać się mieczem.

Menonici początkowo ustosunkowali się zyczliwie do nowego reżymu, zaś komisarze popierali sektę, podważając apokryfizm cerkwi prawosławnej. Dopiero piatiletka dała się we znaki menonitom, gdyż nowa ustawa o kolektywizacji gospodarstw rolnych pozbawiła ich prawa do uprawiania ziemi we własnym osadnictwie.

Uciekli wówczas na daleki Wschód, do Mandżurji osiedlili się nad brzegami Amuru. Skoro i tam dotarła zmora piatiletki, wysłali do Moskwy emisariuszów z poleceniem wy-

robienia w konsulacie niemieckim paszportów zagranicznych. Lecz władze sowieckie uwięziły wysłanników — sekciarzy. Wówczas część wywieszczonych kolonistów niemieckich dotarła do Moskwy i tam pod bramami miasta rozbiła namioty. W r. 1930 można było widzieć w okolicach Moskwy dziwaczne obozowiska, zamieszkałe przez menonitów beznadziejnie wyczekujących cudu któryby ich wyzwolił z niewoli.

Wreszcie po wielu fantastycznych przygodach udało się im dotrzeć do Szanghaju, skąd okrętem „Artagnan” odpłyneli do Marsylii.

Osobliwych gości powitali w porcie marsylskim dziennikarze, przedstawiciele kolonii niemieckiej i rosyjskiej, sanitariusze Czerwonego Krzyża i t. d. Poddano ich szczepieniu rozmaitych serum gdyż obawiano się że przybyś z Dalekiego Wschodu zawłokał epidemię cholery albo dżumy. Zanim udali się do Hawru gdzie mieli wsiąść na okręt płynący do Ameryki Południowej — armja dziennikarzy przyparła szturm do wagonów przepełnionych uciekinierami z piekła. Jest wśród nich 116 dzieci włościan z wioski Szumanowska położonej niedaleko Błogosławieństwa.

Jeden z menonitów, niejaki Gleitzen opowiadał w jaki sposób ludność wsi wyemigrowała na drugi brzeg Amuru. Najbardziej trzeba było przebyć piętnaście kilometrów ścieżkami i to pokryjono tak, aby nie zwrócić uwagi agentów kręcących się po okolicy. Międziesiąt sześć sani chłopskich naładowanych ludźmi i dobytkiem wyruszyły nocną porą przy 40 stopniach mrozu w kierunku rzeki. Cudownym trafem masowa wędrówka mieszkańców wsi uszła uwagi emisariuszów GPU. Przeprowadzono się szczęśliwie przez zamrznietą rzekę której szerokość wynosi przeszło wiorstę.

— Mam wrażenie że się przebudziłem, ze straszego snu — zwierza się pewna menonitka która dźwika w ramionach chorego syna.

— Podróż morzem była czemś cudownym, — opowiada inny — lecz odjazd z Szanghaju obfitował w niemiłe wrażenia. W mieście rozlegała się strzelanina. Tuż obok okrętu rozerwał się granat, ale wpadł do wody.

Z piekła bolszewickiego wyratowali ich menonici amerykańscy, którzy dostarczyli im pieniędzy na kupno biletów okrętowych.

Przejeżdżających przez Paryż menonitów witano nadzwyczaj serdecznie. Na dworcu Batignoles zorganizowano herbaciarnię i rozdawnictwo odzieży. Menonici francuscy a jest ich tysiąc pięćset, wydelegowali brodatego proroka, który towarzyszył „braciom” aż do Hawru.

W Hawrze powitał ich konsul Paragwaju jako że menonici zamierzają osiedlić się w Paragwaju i zająć się tam uprawą roli i karczowaniem lasów. Udają się tam okrętem „Croix”. Okazało się że menonici amerykańscy nabyli dla nich działki ziemi w prowincji Chaco. Rząd Ameryki Południowej wbrew nowym ustawom organizującym emigrację zezwolił menonitom na założenie kolonii rolniczej gdyż słyną oni ze swej pracowitości. Posiadali w Rosji tak wzgorowe farmy że na wet podczas ósmego kongresu w r. 1920 bolszewicy podnosili zasługi, położone przez menonitów dla rozwoju rolnictwa.

Pojedynek dwóch kobiet

We wsi Zagorzyn, gm. Pamięcin, wydarzył się rewolwerowy pojedynek dwóch młodych wieśniaczek, który zakończył się śmiercią jednej z wieśniaczek.

Pomiędzy dwiema sąsiadkami Janiną Burakowską i Michaliną Ożgową, rozpoczęła się kłótnia na tle zazdrości o męża Ożgowej którego rzekomo miała bałamucić Burakowska. W trakcie sprzeczki Burakowska została spoliczkowana przez sąsiadkę. Zażenowana postanowiła zażądać krwawej satysfakcji. W tym celu obie kobiety uzbroiły się w rewolwery swych mężów i spotkały się wieczorem dnia następnego w celu dokonania pojedynku, bez udziału świadków. Pierwsza strzeliła z odległości 10 kroków Burakowska, raniąc rywalkę w lewą pierś w okolicę serca. Ranna Ożgowa przewieziona w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie nazajutrz zmarła. Sprawczynię śmierci Burakowską aresztowano.



W SĄDZIE

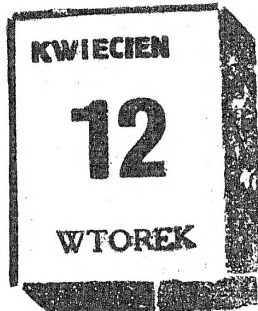
Sędzia: Więc oskarżony po to tylko wstał się do składu tabacznego, aby zabrać jedną pudełko papierosów wartości trzech złotych. A co oskarżony robił przy kasie ognio-trwałej?

Oskarżony: Chciałem tylko wiożyć do niej te trzy złote.

KRONIKA

Pomysłowy oszust

1200 zł. za posadę woźnego. — „Naczelnik” z magistratu



KALENDARZYK

Juliusza

Krwawy deser po libacji

(a) W mieszkaniu Wojciechowskiego Maksa przy ulicy Niskiej 9 odbyła się suta libacja w której brało udział kilka osób z pośród znajomych gospodarza.

Po zakończeniu libacji gdy biesiadnicy opuszczali mieszkanie na podwórzu wywiązała sprzeczka a następnie bójka między Marią Szymańską a Antonim Klucbergiem.

Klucberg nie bacząc na pieś swej part nerki wydobyl nóż i zadał nim kilka ran ko biercy.

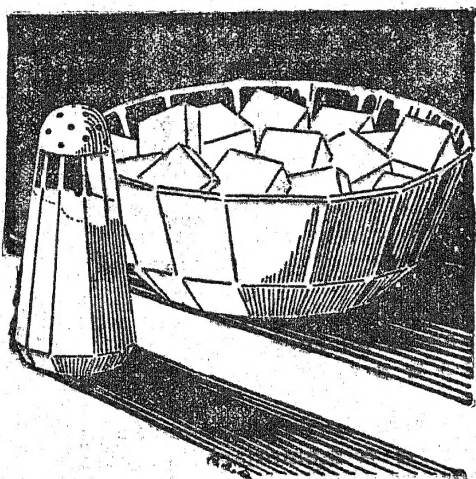
W obronie stanęli Józef Pietrasik i Maks Wojciechowski którzy z nożami w ręku rzucili się na Klucberga.

Wywiązała się krwawa walka w wyniku której Klucberg padł, odniósłszy 11 ran kłu tych całego ciała.

Pietrasik i Wojciechowski odnieśli rów nież liczne rany. Zajęcie zlikwidowała polic ja która zatrzymała awanturników.

Wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia opatrzył wszystkich rannych po czym Klucberg w stanie groźnym przewiózł do szpitala okręgowego.

Równocześnie policja sporządziła pro tokół i prowadzi dochodzenie celem ustalenia kto ponosi winę za wywołanie awantury.



*oszczypta soli -
oszczypta cukru*

to najlepsza przyprawa.

Przyprawa taka podnosi znakomicie smak potraw, czyniąc niezbędne uży wanie przypraw korzennych.

Oszczypta cukru, dodana podczas gotowania do wszystkich prawie potraw, jarzyn: zie lonego groszku, fasolki, marchwi, szpinaku, kalafiorów, kartofli, brukselki, kapusty i pomidorów, do potraw mięsnych, ryb, kieł bask, kaczek, sup z płatków owsianych, jak również innych sup, nadaje każdej z tych potraw właściwy jej smak, podnosząc nadto jej wartość odżywczą.

(a) Dnia 9 stycznia 1932 r. do Stanisła wa Frukacza zamieszkałego w Łodzi przy ul. Zeromskiego 9 zgłosił się Florjan Boniecki, który zaproponował Frukaczowi objęcie posa dy woźnego Magistratu w jednej ze szkół, lub w parku.

Boniecki wyjaśnił, że wiedząc o Fruka czu, iż ten pozostaje bez pracy, a posiada pewne oszczędności i z chęcią zapłacił by za wyrobienie posady, w rozmowie ze znajomym sobie naczelnikiem wydziału w Magistracie dowiedział się o posadzie woźnego, za co jed nak należy zapłacić, a ponieważ sam nie po siada gotówki przybył z propozycją do Fru kacza.

Za posadę woźnego w szkole Frukacz miał zapłacić 1200 zł. za posadę woźnego w parku 800 zł. Gdy Frukacz zgodził się na pro pozycję Bonieckiego, dnia 11 stycznia r. b. u dali się na Plac Wolności, gdzie przed gma chem miejskim spotkali jakiegoś osobnika w towarzystwie sierżanta osobnika tego Boniecki wskazał Frukaczowi jako znajomego naczelnika wydziału w Magistracie.

Boniecki podszedł do rzekomego naczelnika i zamienił z nim kilka słów, poczem nie znajomy wszedł do gmachu miejskiego, gdzie zabawił dłuższą chwilę, Boniecki zaś z Fru kaczem oczekiwali na ulicy.

Po chwili rzekomy naczelnik ukazał się znów na ulicy i zbliżył się do Bonieckiego, który przedstawił mu Frukacza.

Naczelnik, którym był 33-letni bezrobot ny Stanisław Łaszczewski, oświadczył gotowość udzielenia Frukaczowi posady woźnego,

za wynagrodzeniem poprzednio już wyluszczo nym przez Bonieckiego.

Łaszczewski oświadczył, że nie może przyjąć Frukacza u siebie w gabinecie, albo w „ściany mają uszy” i spotkają się nara jutrz przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Za wadzkiej.

Na umówione spotkanie zjawił się Fru kaczu w towarzystwie swego znajomego Julia na Kałkowskiego (Lokatorska 15).

Kalkowski obdarzony większą spostrze gawczością, zwrócił uwagę na niezwykle za chowanie się rzekomego naczelnika i w rezul tacie Frukacz za jego namową zwrócił się do policji, która wylegitymowała dygnitarza oraz jego satelitę Bonieckiego.

Obu godnych spółników zatrzymano pod zarzutem oszustwa i osadzono w więzieniu. W dniu wczorajszym zasiedli oni na ławie oskar żonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sę dziego Łozińskiego, w asyście sędziów Ehren kratza i Gajewskiego. Oskarżenie popierał prok. Nikitienko.

Na rozprawie Łaszczewski nie przyznał się do winy. Natomiast Boniecki oświadczył że nie znał bliżej Łaszczewskiego i został przez niego wprowadzony również w błąd, a następnie przyczynił się nie świadomie do wprowadzenia w błąd Frukacza.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą któ rego 33-letni Stanisław Łaszczewski skazany został na 1 rok więzienia, zaś 30-letni Florjan Boniecki na 6 miesięcy więzienia.

Masakra przy ulicy Rzgowskiej Skutki miłości rodzinnej

(a) Onegdaj na posesji przy ulicy Rzgow skiej 140 miała miejsce krwawa masakra. Po sesję tą zajmuje st. posterunkowy 11 komisar jatu Józef Lipiński.

W dniu 4 lipca 1931 r. ojciec Lipińskie go, Ludwik właściciel kilku placów w są siedztwie rozdzielił majątek między dzieci. W udziale Józefowi Lipińskiemu przypadł plac, na którym pobił domek, jedy nie dla własnych potrzeb.

W międzyczasie stosunki między Józefem Lipińskim, a jego rodziną uległy pogorszeniu z racji niezadowolenia brata i szwagrow, któ rzy podniewili ojca i wspólnie odseparowali się od Józefa Lipińskiego, żądając uregulowa nia niesłusznych roszczeń.

Na tem tle wyniki spór zaostrzał się co raz bardziej, aż w dniu onegdajszym w chwi li gdy Lipiński zajęty był czyszczeniem swej posesji, wtargnęli na podwórze jego krewnia cy, którzy kijami i nożem poturbowali bardzo ciężko Józefa Lipińskiego, przyczem zabrali mu zegarek wartości 180 zł, oraz 45 zł. w go tówce.



Wypadek przy pracy

(a) Zatrudniony przy remoncie domu na ulicy Piaskowej 12 murarz 43 letni Mar cin Zawada, zamieszkały przy w Chojnach wskutek złamania deski w rusztowaniu spadł z wysokości kilku metrów doznał ogólnych obrażeń ciała i zwichnięcia ręki.

Rannego opatrzył przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego.

Rannego znaleziono w stanie nieprzytom nym, z rozbicią w straszny sposób twarzą i głową.

Natychmiast wezwano lekarza pobliskiego dr Skupińskiego, oraz lekarza policyjnego dr. Margońskiego, którzy stwierdzili poważny stan rannego.

Lipiński w pierwszym dniu nie mógł udzielić żadnych wyjaśnień. Dopiero w dniu wczorajszym w chwili względnej przytomności, zeznał, że napadł go brat Jan Lipiński, w to warzystwie siostry Magdaleny Doliwy, męża jej Antoniego Doliwy, drugiej siostry Heleny Lipińskiej, szwagra Leona Rosiaka, siostry Emilii Rosiak i ojca Ludwika Lipińskiego trzeciego szwagra Franciszka Pietrzaka i Wa cławy Pietrzak.

Wszyscy w liczbie 10 osób wkroczyli u zbrojeni w kije i sztylety na podwórze i rzu cili się na nieprzygotowanego na napaść st. post, Lipińskiego, który uderzony kijem w głowę stracił przytomność i nie miał czasu wezwać pomocy.

Lipiński w dalszym ciągu przebywa na kuracji w domu i stan jego jest dość poważ ny. Obecnie władze śledcze powiadomione o niezwyklej rozprawie rodzinnej, wdroszyły do chodzenie, celem pociągnięcia do odpowie dzialności karnej winnych napaści.

Stan rannego Lipińskiego, jak zdołaliśmy w ostatniej chwili ustalić, jest dość groźny, albowiem komplikuje się choroba w skutek rany zadanej kamieniem w głowę, co spowo dowało również uszkodzenie czaszki.



DROBNOSTKA.

Student: Panie profesorze, panu zawdzię czam całą moją wiedzę!

Profesor: Ależ proszę pana, o takiej dro bnostce nie warto wcale wspominać!

Na wiosnę!

Na wiosnę!

Obowiązkiem eleganckiej Pani jest poznanie ostatnich nowości.

<p>Towary marki</p> <p>WIELKI:</p> <p>Afghalaine — frisetto modna wełna na suknie</p> <p>Panama Crepe Mongole Jersey Monsline de Laine Tricot Shetland modny towar na palta i kostjummy</p> <p>OK</p> <p>o nieznanej dotąd najwyższej jakości</p>	<p>JEDYNOŚĆ</p> <p>Crepe Laine Crepe Extra Crepe Mongole Crepe Georgette Crepe Meteor Crepe Marocain Petite Reine Toile de soie Fulary deseniowe Etamine deseniowe</p>	<p>WIDZEWSKA</p> <p>na sukienki, bluzeczki, szla froczy i fartuszki</p> <p>Walencja Lanerto Bałtyk Prosna Popelina kolorowa Popelina deseniowa Fartuchowe</p>	<p>Wylączna sprzedaż owarów</p> <p>WIDZEWSKICH</p> <p>Bzaki Sukienki i Rusztaki</p>
--	---	--	--

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.

ROKICINSKA 54a Dojazd tramwajami 101 i 16

Modne kolory, bleu, royal, empire, bleu unit, mode
Wszystkie inne działy obficie zaopatrzone.

Minister Przemysłu i Handlu w Łodzi

Gorzkie żale przemysłowców, robotników i innych inwalidów pracy

Tragifarsa
ze śniadaniem zamiast prologu
z obiadem zamiast epilogu

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi
Minister Przemysłu i Handlu gen dr. F. Zarzycki.

P. Minister przybył pociągiem osobowym
o godzinie 9.30 rano na dworzec Łódź Kaliska.

Na dworcu powitali Ministra p. Wojewo
da Jaszczółt, Starosta Grodzki p. Rodobiński
Komendant P. m. Łodzi ins. Elsasser Niedziel
ski, naczelnik wydziału przemysłowego Urzę
du Woj. inż. Piaskowski Prezes Izby Prze
mysłowo Handlowej R. Geyer, oraz dyrektor
też Izby inż. Bajer.

Z dworca Minister Zarzycki w towarzy
stwie o wyżej wymienionych udał się na śnia
danie a następnie o godzinie 10ej zjechał do
fabryki Zjednoczonych Zakładów Scheiblera
i Grohmana przy Wodnym Rynku, gdzie cze
kali członkowie zarządu firmy K. Scheibler,
Henryk Groman dr. Alfred Grohman i na
czelny dyrektor Lachert.

Po zwiedzeniu fabryki przy Wodnym
Rynku, tak zwanej starej tkalni Minister Zar
zycki udał się na księży Młyn następnie do
wykończalni na nowej tkalni, przy zbiegu ulic
Kilińskiego i Emilji.

Po zwiedzeniu tych zakładów P. Minister
w towarzystwie przedstawicieli władz miejsco
wych udał się o godzinie 11.30 do fabryki Hirs
berg i Wilczyński, przy Al. Kościuszki 23 i 25.

Tu p. Ministra przyjęli inż. Emil i dr.
Leon Hirsbergowie, którzy równocześnie oprow
adzili p. Ministra po fabryce, pokazując spo
sób produkcji wyrobów dzianych.

O godzinie 12.15 Minister Zarzycki udał
się do fabryki Karola Eiserta, przy ulicy Ka
rola 19 którą zwiedzał do godziny 13ej.

W firmie K. Eisert dyr. inż. Flakerk
oprowadzał p. Ministra zapoznając z produkcją
wyrobów i tkanin wełnianych.

P. Minister we wszystkich wyżej wymie
nionych fabrykach zapoznawany był zarówno
z produkcją jak i z wykresami oraz przeprow
adzonemi kalkulacjami, żywo interesując się
z sposobem produkcji.

O godzinie 12 p. Minister w towarzy

stwie p. Wojewody Jaszczółta przyjmował de
legację przemysłowców, związków robotni
czych i t.p.

W pierwszym rzędzie na audencji przy
jęte zostało Prezydium Izby P. H. z pp Geye
rem i Bajerem na czele.

Przedstawiciele Izby po dłuższej rozmo
wie, w której zapoznawali Ministra z bolącz
kami Łodzi i okręgu, złożyli obszerny memo
rjal, wskazujący na konieczność przyścia z
pomocą sferom gospodarczym okręgu łódz
kiego.

W memorjale tym Izba zwraca uwagę
Ministra na jeden wielki ośrodek przemysłu
łódzkiego, który w związku z kryzysem gospo
darczym znajduje się w katastrofalnych wa
runkach.

Następnie życzeniem sfer gospodarczych,
jak stwierdzają przedstawiciele Izby jest ko
nieczność obniżenia podatków przede wszyst
kiem wprowadzenia źródłowego obrotowego,
przez zniesienie podatku obrotowego winnych
gałęziach.

Pozatem życzeniem sfer gospodarczych
jest sprawa przydzielenia kredytów zarówno
podniesienie przez uruchomienie zakładów
przemysłowych, jak również przez ożywienie
panującego kryzysu ruchem budowlanym.

Z kolei przyjęci zostali przedstawiciele
wielkiego przemysłu i krajowego związku włó
kienniczego, którzy wskazali na konieczność
zreformowania ustroju podatkowego który jest
pewną ślubą przygniatającą rozwój przemysłu
włókienniczego.

Następnie przyjęci zostali przedstawiciele
związku związków zawodowych w osobach
polsa Lipińskiego, mec. Fichnę, Krzykańskiego
Łagajera, Modrzejewskiego i Kotkowskiego.

Konferencja z przedstawicielami związku
trwała dłuższy czas, w toku której przedsta
wiciele przedłożyli ministrowi ciężką sytuację
w jakiej znajdują się robotnicy, a złagodzenie
też widzą przez przyście z pomocą szero
kim rzeszom bezrobotnym i robotnikom Ło
dzi, przez przydzielenie większych kredytów
na roboty sezonowe.

Następnie przedstawiciele związku robot
niczego przedłożyli memorjal w których do
magają się kontroli nad produkcją.

2) zniesienie bonów w Widzeńskiej Ma

nufakturze którymi robotnicy otrzymują wynagrodzenie.

3) Przecistawiają się projektowi usta
wy scaleniowej który uważają za pewien za
mach na istniejące ustawy socjalne.

Następnie zaś w memorjale tym robot
nicy proszą Ministra aby przyczynił się do
zażegnania grożącego niebezpieczeństwu włó
kniarzem m. Łodzi w którym grozi wypowie
dzenie umowy zbiorowej przez wielki prze
mysł z dniem 15 kwietnia r. b.

Minister przyobiecał delegacji zaintere
sować się tą sprawą.

Z kolei przyjęci zostali delegaci stowa
rzyszeń kupców detalistów w osobach Lewko
wicz, Szyłmana i mgr. Dancigera.

Stowarzyszenie to również obszerny me
morjal który prosi Ministra o kredytu dla ku
piectwa w Banku Polskim Gosp. Krajowego
dla banków spółdzielczych.

2) Przyspieszenia wydania odnośnego
rozporządzenia po ulgach podatkowych

3) zainicjowanie konferencji wspólnej
przemysłu i handlu dla załatwienia sporów
detalicznego uprawianego przez przemysłow
ców.

wydanie odnośnych zarządzeń w spra
wie handlu ulicznego i w myśl odnośnych
przepisów przeprowadzenie z nim należytej
walki.

Istne organizacje kupieckie również do
magają się w memorjach przedłożonych Mi
nistrowi przyznać specjalnych kredytów, przy
spieszeniu wydania odnośnych urzędzeń o
ulgach podatkowych.

Po przyjęciach p. Minister w towarzy
stwie Wojewody Jaszczółta udał się na obiad
a następnie o godz. 17.30 wziął udział w przy
jęciu zorganizowanym na jego cześć przez
afery gospodarczego naszego miasta.

W przyjęciu tem wzięli również udział
po za przedstawicielami przemysłu i handlu
naczelnicy wydziałów Urzędu Wojewódzkiego

O godz. 10.30 p. Minister Zarzycki udał
się w powrotną drogę do Warszawy

TRUDNO POWIEDZIEĆ.

Jaka dzisiaj mamy pogodę?

Nie mogę ci tego powiedzieć — na dwo
rze jest zupełnie mglisto!

TO SAMO INACZEJ.

— Słyszałeś, Iksiński siedzi za kradzieżą
samochodu.

— Co za durni. Przecież mógł poprosić
kupić go na raty i nie zapłacić.

Rozmaitości

ze świata

Elementarze różnych narodów Wpływ bolszewizmu na wychowanie

Krótki niepełny nasz przegląd zaczniemy chyba od elementarza bolszewickiego. Jest on nie tylko wiernym odbiciem doktryny bolszewickiej, ale posłusznym jej sługą i niewolnikiem. Abecadło zostało w nim uprzedmiotowione i kolektywizowane ściśle wedle programu „piatiletki”.

Od pierwszego „A” dziecko bolszewickie słucha i uczy się rzeczy przeznaczonych tylko dla dorosłych.

Maszyna ze wszystkimi jej śrubami i smarami znajduje się w centrum nie tylko uwagi ale także i celowego kultu, jaki elementarz ma w dziecku rozbudzić. Ucząc poznawania liter i składania wyrazów, elementarz bolszewicki opowiada historię drzewa w lesie które pewnego dnia zostało zrąbane, spławio ne rzeką do ogromnego tartaku, pocięte na deski różnej grubości, z których potem ogrom na fabryka mebli porobiła stołki i ławki. Młoda robotnica Dasza jest główną bohaterką elementarza. Walczy ona uparcie i skutecznie o udoskonalenie fabryki w której pracuje.

Na obrazkach widzimy ją w kantorze fabryki, gdzie od kierownika domaga się natychmiastowego dodania jeszcze trzech maszyn. Na innym obrazku nowe maszyny już montują ku wielkiej radości Daszy.

Na trzecim wreszcie pracuje ona już przy nowej maszynie śpiewając „Międzynarodówkę”.

Rodzina, natura, jakiegokolwiek wierzenia, chociażby bajki moralne — wszystko to skasowane.

Obok maszyny gromada jest drugim dominującym pojęciem, jakie elementarz bolszewicki wbią w głowy swych dzieci. Wspólne wysiłki społeczno-gospodarcze — oto jedyna forma życia, jakiej dziecko bolszewickie uczy się ze swego elementarza. Obok maszyny zatem kolektyw, stado ludzkie uporządkowane, karne, zmechanizowane i ujednoliconie. Programowe i konsekwentne tępienie wszelkiej indywidualności. Hodowla człowieka kolektywnego, człowieka kółka i śrubki, która wkręcona dopiero do gigantycznej maszyny — społeczeństwa nabiera sensu i wartości.

Elementarz straszny jak cała doktryna. Ale z pewnością ciekawy jako eksperyment. Zawodowy pedagog znajdzie w nim mnóstwo rzeczy, które go zastanowią.

Tuż obok elementarz faszystowski. Cudownie wydany na luksusowym papierze, wspaniałym drukiem z mnóstwem doskonale odbitych obrazków jedno i wielobarwnych. Z bolszewickim ma on jedną wspólną cechę — zupełne pominięcie faktu, że dzieci, dla których jest on przeznaczony, są przede wszystkim własnie dziećmi z własnym swym światem autonomicznym, z własną psychologią i własnymi wyobrażeniami. Podobnie jak bolszewicki elementarz widzi w swoich czy-

telnikach dzieciennych jedynie i wyłącznie przyszłych bolszewików tak faszystowski tylko młodych faszystów.

Już pierwsza strona elementarza mówi o tem wyraźnie, zawierając znany okrzyk powitalny faszystów — Ej! Ej! Elala!, od którego dziecko faszystowskie rozpoczyna trud sylabizowania. Wkrótce potem idzie wyznawanie wiary faszystowskiej wierszami i prozą w kilku wariantach. Dopiero potem wstępem szczepieniu zasadniczych pojęć faszystowskiej nauki po-
stępuje dalej ale zawsze ściśle, niewolniczo w duchu faszystowskim.

Pierwszy wielki obrazek — staranna rotograviura to portret „wodza” z życiorysem i wierszami, nakazującymi bezwzględne posłuszeństwo i uwielbienie dla niego. Tuż obok w naturalnych barwach sztandar narodu włoskiego jako główny przedmiot tej nowej nacjonalistycznej religii. Widać arcykapłana i bóstwo. Dokoła nich wiruje siedemdziesiąt procent treści całego elementarza. Tylko po-
zostałe trzydzieści poświęcone są religii, rodzinie, wreszcie naturze.

Około stu opowiadań o faszystach i czynach Mussoliniego. Trzy opowiadania biblijne. Daleko w tyle portret papieża, a na samym końcu mały portrecik, króla szczęśliwie panującego.

Gdyby ktoś nie wiedział, czym faszystyzm jest i do czego dąży, z tego elementarza dowiedziałby się wszystkiego.

Elementarz angielski cały nasycony jest dobrocyną. Wspaniałe wydania na doskonałym welinie ozdobione obrazkami wielobarwnymi w tonach łagodnych, pastelowych, słodkich i ciepłych. Treść opowiadań ocieka wesołością i cnotą. Panuje w niej świat wyidealizowany, starannie od świata dorosłych odcieplony i zasłonięty. A jest to świat wiecznej wiosny, zadowolenia i niezmałconej wesołości. Nauczyciele z uczniami, pieski z kotkami rozmawiają zawsze tylko pogodnie i wesoło, a przy tem z grzecznością najstaranniej wychowanych młodych lordów.

Francuski elementarz jest wyrazem konserwatywności tego dzisiaj niewątpliwie najbardziej zachowawczego narodu. Nawet w najświeższych wydaniach nie zadano sobie trudu zmodernizowania chociażby tylko obrazków. Wszystkie mamy i nianki paradują tu w tutejszych z przed lat... trzydziestu. Tatusiowie zaś ozdobieni są brodami różnych fasonów, których na ulicy już całkiem prawie nie widać. Taką samą jest treść cikliwych opowiadań, pełnych zjeżdżających drobniomieszczańskich cnoty... model na rok 1900. Od tego czasu świat wywinął kilkanaście pięknych koziołków i całych saltomortale.

Amerykański elementarz, jakkolwiek pora się także z trudnościami dydaktyki i angielskiego alfabetu, dąży jednak do prostoty jak największej i do rekordów sportowych. Elementarz jest pełen np. zadań konkurs-

wych najszybszego wyuczenia się czytania i pisania pewnych zdań i t. d.

Aby zrozumieć ten szczegół dziwny, potrzeba wiedzieć, że w amerykańskich szkołach obojczyk nauczycieli i nauczycielek istnieje instytucja specjalnych trenerów w sztuce pisania i czytania. Taki trener jest wynajmowany specjalnie do wyuczenia dzieci czytania i pisania w najkrótszym czasie. Spełniający swoje zadanie w jednej szkole, jedzie do drugiej.

Niemiecki chaos polityczny wyraża się doskonale w niemieckich elementarzach. Jest ich co przeszło pięćdziesiąt różnych rodzajów i typów. Wszędzie poszukiwania, próby usiłowania. Ogromne zróżnicowanie. Inny świat pokazuje się w elementarzu dziecku miejskiemu, a całkiem inny wiejskiemu. Inaczej uczy się dziecko w dzielnicy robotniczej wielkiego fabrycznego miasta, a całkiem inaczej w szkole drobniomieszczańskiej. Mieszana ideałów politycznych, celów i metod dydaktycznych.

W porównaniu z tym chaosem, którym karmi się dziecko niemieckie, elementarz murzynski używany w szkołach plemienia Nadi-szohów francuskich, tchnie idyllicznym spokojem i harmonią. Małe murzyniátko siedzi w kucki przed chatą w oczekiwaniu matki. Martwi się biedactwo, że słońce już chyli się ku zachodowi, a ona ciągle jeszcze nie wraca z pola. Myśli też o różnych rzeczach, które w postaci cieni zjawiają się na stronicach elementarza. Są tam różne narzędzia rolnicze, ale nie brak także krokodyli, lwów i małp wygłupiających się na drzewach.

Na samym zaś końcu elementarza, wzniosłość — obrazek przedstawiający Chrystusa w otoczeniu dzieci czarnych i białych. Elementarz wydałi rozumni misjonarze. W tym dziecku porywów i wzruszeń nierzaz najbardziej zuchwałych i opacznych, jaki przedstawiają narody cywilizowane, tchnie on spokojem i harmonią. Kto wie, czy wszystkie białe dzieci nie uczyłyby się z niego najchętniej.

Bakterie na szybach

Podczas chłonej pory, na oknach w pokoju osiada para wodna, powstająca wskutek oddychania osób w nim zamieszkających. Badania mikroskopijne przekonały, że w parze tej mieszczą się ciała organizmów ludzkich. Należy więc codziennie starannie wycierać za pomocą okna w pokoju ażeby uniknąć złych skutków gromadzących się na szybach.

**Przesuńmy zegarek
o godzinę**
za oszczędzimy na elektryczności

Zaradnienie konwenansu w Londynie

Kola towarzyskie Londynu debatują żywo nad emocjonującą kwestją czy widz, zajmujący w teatrze łożę lub krzesło parterowe może zjawić się na przedstawienie w marynarce, a nie w obowiązkowym smokiażu?

Problem ten, pomimo kłopotów kryzysowych, ma w Londynie tę samą wagę i żywotność, co np. hasło „Buy british” (Kupuj towary krajowe).

Inicjatywę podjęcia dyskusji publicznej w tej sprawie dał dramatopisarz, Eric Matuzin, wysłany list otwarty do „Times'ów”. Zadał on mianowicie, by strój wieczorowy dla panów stał się obowiązującym, o ile chodzi o widzów z parteru i łoż I. piętra. Powoływał się na zwyczaje przedwojenne i dowodził, że trudno wymagać od aktorów dobrej gry (sic!), jeśli mają oni przed sobą publiczność przyodzianą niedbale. „Fluid, który idzie z widowni na scenę od eleganckiej publicz-

ności udziela się aktorom i podnieca ich, stwarza warunki dobrej gry i zapалу. Każdy — pisze p. Matuzin — kto jest w sranie zapłacić cenę biletu do łoży, lub pierwszych rzędów krzeseł, posiada z pewnością w swej garderobie frak i smoking. Dlaczego więc nie zmusić tych ludzi do przyodziania się w strój wizytowy i nie uznawać dobrej, starej tradycji przedwojennej?”

Na to odpowiedział Matuzinowi J. Sheariff, autor znanej sztuki „Journes's End.”

Nienawidzę przymusu. W życiu w teatrze Gdyby przymus stroju wizytowego miał zaprowadzić z powrotem w teatrze byłbym pierwszym w szeregach opozycji i zjawiłbym się demonstracyjnie na premierze w stroju sportowym.”

W toku dyskusji na łamach prasy londyńskiej zabierali głos w tej „pałającej sprawie” liczni przedstawiciele tradycji i konwenansu angielskiego, którzy opowiedzieli się gorąco i stanowczo za powrotem do stroju wizytowego w teatrze.

Miedzy innymi były lord-major Londynu mr. Bowatter, wyraził się tak:

„Spodziewam się, że wreszcie zginą i apaszkowe obyczaje.”

Decydującego zdania nie wypowiedziano jeszcze w powyższej sprawie, która nie przestaje żywo zajmować londyńczyków, co do wodzi pośrednio, że siła tradycji i moc angielskiego cant'u są jeszcze bardzo żywe i nie chcą ustąpić, jak gdzieindziej miejsca kłopotom i troskom dnia codziennego rozluźniającym sztywne ramy i prawa konwenansu towarzyskiego.

Tani barometr

Można samemu urządzić sobie barometr tanim kosztem. 10 gramów kamfory, tyleż soli amoniakowej i saletrzanu potażu, rozpuścić w 60 gr. spirytusu 68 proc. i wlać do dłuższej i wąskiej flaszczyki, którą przybija się na oknie północnym. Obok flaszczyki umieszcza się tabliczkę albo kartkę papieru i na niej wypisuje się: Płyn czysty — pogoda. Lód na spodzie — szron. Płyn mętny — deszcz. Płyn mętny pełen gwiazdek — burza. Igły u góry — wiatr. Drobne punkciki — czas wilgotny, mgła. Drobne gwiazdki w ziemie pod czas słońca — śnieg nazajutrz. Lód wznoszący się ku górze — mróz.

Deszcz w pogodę

Nieraz się zdarza, że kropi leciutki deszyk, pomimo że na niebie niema ani jednej chmurki, przypuszczają że pochodzi to z nagromadzenia pary wodnej w bardzo wysokich strefach lub napędzenia jej przez wiatr. Na wyspie św. Maurycego zdarza się to zjawisko bardzo często zwłaszcza kiedy panują wiatry południowo-wschodnie. Obserwowano je zwykle wieczorem kiedy całe niebo jaśnieje gwiazdami. Sir Ross opowiada że na oceanie Atlantyckim w okolicach Afryki padał raz przez godzinę ciepły rzęsy deszcz chociaż ani jednej chmurki nie było na horyzoncie i gwiazdy błyszczały jak zwykle. Podobne zjawisko zauważono w Konstantynie w Algierze była dwunasta w południe niebo najczystszy jaśniało błękitem kiedy niespodzianie lekki deszcz zaczął padać. Przypuszczają też że przyczyną tego są drobne igielki zawieszone bardzo wysoko i rozpuszczające się pod wpływem słońca.



POTRZEBNI

2 zegarzy ręczni

Wiadomość w adm. „Prądu”.



4)

Dom tajemnic

(Wyciąć i zachować).

— Sprawę tę mogę pozostawić w ręku mojego męża i kapitana Brackly do ostatecznego załatwienia, — rzekła. — List ten zamieszczę do mego adwokata. Pokażę to również obu zainteresowanym panom.

Otóż, jak to Poltavo zauważył, list ten był pisany przed czterema dniami, pomyślał więc sobie, że jeśli dotąd nie został pokazany „obu zainteresowanym panom” w pierwszym ogniu zburzenia i gniewu tej damy, to nie będzie pokazany im nigdy.

— Myśle, że pani jest bardzo mądra, — rzekł słodko, — Ostatecznie, czym jest drobna przykrość tego rodzaju? Kogo obchodzi opublikowanie kilku jakichś tam listów?

— Czy on ma listy? — spytała pani szybko, zmienionym już tonem.

Poltavo znów się ułonił.

— Czy zostaną zwrócone? — spytała.

Poltavo skinął głową a dama zagryzła wargi w zamyśleniu.

— Rozumiem, — rzekła.

Spojrzała znów na list i wyszła bez słowa.

Poltavo odprowadził ją do drugich drzwi.

— Jest to szantaż najczystszej wody, — rzekła przy pożegnaniu, ale mówiła bez gniewu. — Teraz muszę tylko zastanowić się, co ci się lepiej opłaci?

Cudzoziemiec zamknął za nią drzwi i powrócił do biura, ale gdy otworzył drzwi, stał osłupiały, bo tam, na krześle, które sam

opuścił przed chwilą, siedział teraz zakwefiony człowiek.

Chichotał zeicha, poczęści na widok zduśmienia pozwładnego, poczęści z powodu własnych, śmieszających go myśli.

— Dobrze się pan sprawił, panie Poltavo — rzekł — Siermierzka pierwszorzędną.

— Słyszał pan? — spytał cudzoziemiec mimowolnie zdziwiony.

— Każde słowo! — odrzekł wydawca. — No, i cóż pan o tem myśli?

Poltavo przysunął krzesło z pod ściany i zasiadł naprzeciwko swego szefa.

— Myśle, że zostało to bardzo sprytnie urządzone — rzekł z uznaniem, — ale myśle również, że nie otrzymuję dostatecznie wysokiej pensji.

Zakwefiony człowiek skinął głową.

— Sądzę, że ma pan słusność — przyznał — i postaram się, by została zwiększona. A to głupia kobieta, że przyszła tutaj!

— Może jest głupia, a może jest tylko złą aktorką, — rzekł Poltavo.

— Co pan przez to rozumie? — spytał tamten szybko.

Poltavo wzruszył ramionami.

— O ile dobrze zrozumiałem, — odrzekł po chwili zadumy — byłem niewątpliwie świadkiem bardzo sprytniej komedii i skutecznej, bo cel jej został osiągnięty.

— A jakim miał być ten cel? — spytał pan Brown z zaciekawieniem.

— Cel ten pan sam wyznaczył i komedję całą pan zainscenizował, by dać mi zrozumieć ścisły charakter pańskiego interesu — rzekł Poltavo. — Wywnioskowałem to z następujących dowodów. — Zaczął wyliczać punkty jeden po drugim na swych długich palcach. — Zgodnie z kopertą, pani ta nazywała się, powiedzmy lady Cruxbury, ale sądząc po srebrnym monogramie na łorebce, nazwisko jej zaczynało się od „G”. Ten sam monogram zauważyłem i na chusteczce do nosa, którą wyjęła z torebki. Przeto nie była ona osobą, do której list adresowano, a jeśli nawet była, to list ten był fikcyjny. W tak ważnej sprawie lady Cruxbury nie przysłałaby

sama. Mojem zdaniem, żadna lady Cruxbury nie istnieje, cały list jest zmyśleniem i został mi tu doręczony, podczas gdy pan przyglądał mi się z jakiejś kryjówki, by po ddać próbie moją dyрекcję i, jak powiedziałem, by uświadomić mnie co do metod pańskiej przemijającej gazetki.

Pan Brown śmiał się długo i pociechu.

— Sprytny z pana chłopiec, panie Poltavo — rzekł z uznaniem, i zasługuje pan nie wątpliwie na podwyżkę. Teraz będę z panem szczerzy. Poznaje, że cała ta historia była fikcją. Teraz poznał pan interes, zna pan moją, że tak powiem rację bytu. Czy zgadza się pan współpracować ze mną nadal?

— Zależy to od ceny — odrzekł tamten.

— Niech ją pan wymieni — odparł zakwefiony człowiek spokojnie.

— Jestem biednym, początkującym aferyzystą — zaczął Poltavo. — Całe moje życie...

— Niech pan rzuci tę gadaninę, — rzekł pan Brown szorstko, — Nie mam zamiaru ofiarowania panu majątku. Zamierzam zapewnić panu konieczne potrzeby życia, i nieco wygód.

Poltavo podszedł do okna, i utkwiał wzrok nieruchomy w szybę, wsuwając ręce głęboko w kieszenie spodni. Po chwili zwrócił się do swego szefa. — Dla mnie, rzecz mi niezbędnymi do życia, są; mieszkanie przy ulicy St. James, samochód, łoża w Operze...

— Nic z tego pan nie otrzyma — przerwał pan Brown. — Należy być rozsądnym.

Poltavo uśmiechnął się zlekka.

— Dla pana wart jestem majątek, — rzekł — bo posiadam wyobraźnię. Niech pan spojrzy tu, na przykład. — Podniósł jeden list ze stosu leżącej na biurku korespondencji i wyjął go z koperty. Pismo było typowo łacińskie, ale charakter jego wskazywał człowieka nieokszeszanego. — Oto list pewnego Włocha — rzekł, który dla przeciętnego umysłu przedstawić może nużące dane rzeczowe. Dla umysłu mego pokroju, jest on bogaty w nie zwykłe możliwości. — Oparł się o stół, oczy zabłysły mu zapalaniem.

KINO DZWIĘKOWE

RAKIETA

SIENKIEWICZA 40. Telefon 141-22.

Dziś i dni następnych!

„Jaki papa—taki syn”

Adolf MENJOU, Alice COCEGA, Roger TREVILLE i Charles COCCIE.

Początek seansów codziennie o godzinie 4-ej po południu, w soboty o godz. 2-ej w niedz. i święta o g. 12.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Walka

TEATR KAMERALNY — Kłopoty Baurachona

KINA

MOMUS — Jazda naprzód

CASINO — Wolne dusze

CAPITOL: — Noc w raju

APOLLO — I Faworyta mahar II Nieposkr.

CORSO: I Powrót II Parada miłości

CZARY — Pat i Patachon Nadprogram Kohn i Kelly

GRAND-KINO — Shanghai Express

LUNA — Dzięki pola

LUDOWY — Uśmiech losu

ODEON — Osobista sekretarka

OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Ulubienica przedmieścia dla młodzieży:

PALACE — Purpurowa gondola

MIMOZA — Kłątwa rodu Mandarynów

RAKIETA: — Jaki pa a taki syn

PRZEDWIOSNIE — Madame szatan

RESURSA — Manon Lescaut

SPLENDID: — Kapitan Walhand

ZACHĘTA — Marokko

WODEWIL — Sekretarka osobista

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 11 kwietnia 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,90.

Dewizy:	Gdańsk	174,35
	Belgia	124,85
	Holandja	361,15
	Londyn	33,90
	Nowy Jork	8,903
	Paryż	35,15
	Praga	26,37
	Szwajcaria	173,60
	Włochy	46,15
	Czerwoniec	4,40

Obroty większe tendencja niejednolita
Banknoty dolarowe w obrotach pozagiędo

wych — 8,89, — Rubel złoty 4,88, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,58, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,70 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,85 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	56,00
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	93,00
4 proc. poz. inwestycyjna	89,50
5 proc. poz. konwersyjna	39,00
6 proc. poz. dolarowa	60,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	101,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

Przez radio

Łódź, 12 kwietnia 1932 r.

11,45	Codzienny Przegląd Prasy
11,58	Sygnal czasu
12,10	Poranek z płyt
13,15	Przerwa
15,25	Odczyt dla maturz.
15,45	Giełda pieniężna
15,50	Program dla dzieci
16,40	Płyty
17,10	Odczyt
17,35	Ropółudniowy koncert
18,50	Rozmaitości
19,15	Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45	Prasowy Dziennik Radiowy
20,00	Feljeton
20,15	Transmisja z W-wy
22,10	Koncert Chopinowski
22,45	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radiow
23,00	Muzyka taneczna

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (w pr.)
proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	62,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi	60,75
10 proc. m. Radomia	63,00
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	55,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	40,75

Akcje:

Bank Polski	84,50
Ostrowiec	30,50
Spies	38,00
Kilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie niejednolita dla listów zastawnych słabsza



RADJO bez ANTENY!

Kto chciałby wypróbować u siebie w domu, jak wydajnie pracuje nowy przenośny odbiornik C. W. L. bez anteny niech się zgłosz Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro

Cena aparatu 19,00 zł.

Próba nie obowiązuje do kupna

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szwerców

PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

specjalność: detalizacja sprzedż zółwek trwałych na wodę

Dr. Reicher

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8 — 11 rano
od 5 — 8 wiecz. w niedzielę i święta od 9 — 11

Dr. Feliks

SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11

Telefon 137-43

Cboroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9,30—11 rano
— 7,30 po poł.

Czy choroby płucne są uleczalne?

rzy astmie katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu, lefgmie, dłu gotrwałem zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. Guttman, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje taką na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do:

Puhlmann & Co, Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a.

NOWOŚCI SALONOWE

z działu robót kobiecych.

(wiedeńskie — lipskie — paryskie)

POZNAĆ, ZDOBYĆ i NAUCZYĆ SIĘ
można tylko u p.

Marji Putowej

UL. PIOTRKOWSKA 103, parter II wejście

≡ Kursy Robót Ręcznych dla Pań z inteligencji. ≡

UWAGA: 1) Czesne obniżone. 2) Dla czytelników i pracowników „Prądu” specjalne ustępstwa i udnie godziaw opłatach



PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA
istn. od roku 1886
ST. LEWINSKA
Łódź, ul. Nawrot 38-a.

Wyrabia Pasy na największe i zastarzałe przepukliny brzucha, pępka pachwin u mężczyzn, kobiet i dzieci. Pasy brzuszne pooperacyjne, przeciw obwisłości — obniżeniu żołądka na czas ciąży i po ciąży specjalne z patentowego bandaża „ELASTA” pg. wymagań figury. Prostokątne gorsety a la „HESSINGA” i inne. — Wkładki sprężynowe na płaskie stopy. Suspensoja. — Bandaż „Elasta” pat. przeciw żylakom, gruczołom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi.

REFORMACIE pigułki ZAKONNIK



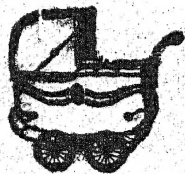
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, wzmierzają hemoroidy, czyszcza krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigułek na noc.
Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki

Muszyński, Karczewski, Warszawa, Trębacka 4
Żądać w aptekach i składach z „Zakonnikiem”

KUPOJCIE Z I-go ŹRÓDŁA

WIELKI WYBÓR



Wózków
dziecięcych

Materaców
sprężynowych „PATENT”

Łóżek
metalowych

Wyżymaczek
amerykańskich.

sabyć można w **FABRYCZNYM SKŁADZIE**

„DOBROPOL”

Łódź, Piotrkowska 73, telefon 158-61.
w podwórzu.

Nasiona

dla wszystkich, narzędzia preparaty chemiczne dla celów ogrodnich, oraz przy rządypszczelarskich, polecają
SKŁADY

L. JASINSKIEGO
prowadzone od 1870 roku
w Łodzi, ul. Andrzeja 10
telefon 168-56
w Łęczycy, Poznańska 30, telefon 125.
Cenniki bezpłatnie.

Różne

RUTYNOWANY nauczyciel przyspasabia do egzaminów gimnazjalnych i dla eksternów, w zakresie maturalnym, do szkół kadeków i zawodowych. Kurs klasy 4 miesięce. 6-go Sierpnia 14 prawa oficyna, parter, drugie wejście z podwórza.

BIŻUTERIA, zegarki na raty ceny gotówkowe „Preciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu.

JAZŁOWSKA Irena oraz Nowiakówna Krystyna zagubiły matrykuły gimn. p. Pętkowskiej Macińskiej

A MEBLE, sypialnie, brzoza jesion węgierski róża, orzech dąb garderoby szafy łóżka kredensy, pokoje stołowe Sprzedaje tanio na raty Stolarnia K. Galara, Warszawska 16 tel. 231-80

GLUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Zadzacie bezpłatnej pouczającej broszury Adres: Eufonia Liszki.

WYTWORNIA FIRANEK K. CUKIERMANA

Łódź Południowa 20 tel. 245-43

po le ca

firanki, kapy i story tiulowe i markizetowe po najnowszych wzorów po cenach najniższych

Zakład Krawiecki uczniowski

Sezon
wiosenno-letni
rozpoczęty

J. MIGAŁ Gdańska 59
Telefon 108-80.

UWAGA!

Mundurki szare do gimn.
p. Iżdzikowskiego już do nabycia

Chrześcińska Antykwarnia

Marszałkowska 42 (sklep)

Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w komis oraz ocenla:

Antyki, meble, dywany, obrazy, żyrandole, brzozy, kryształ, stara biżuteria, brylanty, złoto, srebro koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania reperacji meble antyczne, perskie dywany i t. p.

Z poważaniem
Stanisław i Helena Baliccy

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik

SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”

PRENUMERATA Kwartalna (zł. 2 gr. 50), Półroczna (zł. 4 gr. 50)
ROczNA (zł. 8 —),

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

KINO-TEATR

RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS!

Przepiękny romans miłosny z **LYA de PUTI** wg. znanego arcydziela ks. **PREVOSTA** p. t.

„MANON LESCAUT”

mnóstwo scen wstrząsających swym brutalnym realizmem W rol. gł. **LYA de PUTI**, Włodz. **GAJDAROW**, M. **DITRYCH** i **Z. ARNO**
UWAGA!!! Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Następny progr. **„PORKUSA”** z **Greta Garbo**

DZIS!

Orkiestra

pod dyrekcją

p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15 W niedziele i święta **PASSE-PARTOUT** prócz urzędowych **NIEWAZNE.**